

Str. 142, 143, 144.

1.

230

Ludwikslust, Niemcy 10/5 1945.

Jawi się osobiście przede mną bez wezwania Debora Brandel która zaprzysiężona zeznaje :

Pierwszego tygodnia lipca 1942 policjant^{ów} przyniósł list do mego domu w którym mieściło się żądanie abym ja Debora Brandel udała się do pracy w Niemczech pod nadzorem policji niemieckiej. W nocy opuściłam dom moich kochanych rodziców i zapakowałam się. Opuściłam dom w nocy na 19 lipca 1942 o pół do drugiej nad ranem 20 lipca. Gdybym była niechciała pracować, przestrzeżono mnie, że otrzymam surowe kary. Musiałam iść w deszcz, gdyż nie wolno nam było jechać tramwajem. Skoro przybyłam na dworzec poznałam ludzi pochodzących od nas. Wszyscy zmęczeni byli otoczeni przez uniformy SS. Było tam około 1.000 Żydów na dworcu, mających 14 do 40 lat i trochę małych dzieci ze swoimi rodzicami.

Byłam stenografką w Dutch Bridge i Train Factories N.W. Werkspoor, Amsterdam. Mój adres był 10011 Christian de Wetsratt. Mam młodszego brata, którego wysłano do obozu w Kremboong, dokąd Niemcy wysyłali wszystkich młodych chłopców żydowskich. Jedynym powodem dla którego zostałam wziętą aby się udać do Niemiec było, że byłam Żydówką. Nie obawiałam się tam pójść, ponieważ byłam niewinną i ciężko pracowałam przez całe moje życie. W tym czasie moi rodzice byli bardzo starzy. Pociąg był bardzo wypełniony i przybyliśmy do obozu w Westerbork w Holandii. Mężczyzn umieszczono w jednej części obozu a kobiety w drugiej. Przebywaliśmy tutaj dwa dni i traktowano nas przyzwoicie przez ten czas. Następnie załadowano nas znowu do pociągu. Nas młodszych umieszczono w wagonach bydłowych. 70 w każdym wagonie, który przez to był bardzo napchany. Podróżowaliśmy dwa i pół dnia i przybyliśmy o północy do Oświęcimia. Mężczyźni i kobiety umieszczeni w wagonie i po około dwu godzinach pociąg stanął i wysiedliśmy z wozu aby załatwić potrzeby naturalne. Byliśmy stale pod strażą. Niemcy nie starali się o pożywienie dla nas podczas przejazdu, gdyż komitet żydowski w Westerbork dał nam pożywienie z którego żyliśmy podczas

Str. 142, 143, 144.

podróż. Niemcy wiedzieli, że mamy pożywienie. Zanim przybyliśmy do Oświęcimia był wydany rozkaz, że mamy zostawić wszystkie nasze osobiste pakunki w wagonach. SS-manni mieli kije, pałki i broń w rękach a pewna ich część trzymała psy na linkach. Natychmiast zaczęli na nas krzyczeć i wezwano nas abyśmy wysiadali. Niektóre stare kobiety stały się bardzo nerwowe i widziałam jak SS-manni bili je po głowach i ciele kijami i pałkami. Maszerowaliśmy naprzód i po około 3 minutach zatrzymaliśmy się. W tym miejscu zgromadzono mężczyzn w jedną grupę a kobiety w drugą. Kobiety rozdzielono na dwie grupy, w jednej grupie były kobiety z dziećmi, stare i te które nie były zdolne aby iść i które nie były zbyt silne. W drugiej grupie do której ja należałam, były te które były silne i zdolne do pracy. W tym czasie myślałyśmy że lepiej było należeć do pierwszej grupy, gdyż takie odnosiło się wrażenie. Następnie widziałyśmy, że te ^{weszły} ~~szły~~ do pociągu a potem dowiedziałam się, że jest to "czarny pociąg" który wiezie do krematorium. Nigdy już więcej nie zobaczyłam tych ludzi.

Szliśmy naprzód i po około pół godziny przybyliśmy do obozu koncentracyjnego i byliśmy umieszczeni w bloku. Było trochę słomy na ziemi. Następnego ranka zostałam zarejestrowaną. Otrzymałam numer 10084, który został wytatuowany na moim ramieniu. Zabrano całą moją odzież w obecności mężczyzn. Niektórzy z nich byli wysokimi oficerami niemieckimi. Wszystkie włosy ogolono z mej głowy. Tamci śmieli się z nas. Następnie całe nasze ciało było z włosów ogolone. Następnie odesłano nas do innego bloku. Był on tak zapchany, że nie miałyśmy miejsca aby się położyć na podłodze i musiałyśmy spać jedna na drugiej. Miejsce to było pełne pcheł, wszy i ogromnie było czuć. Były tam wychodki, które nie były w użyciu i tak brudne, że nikt nie chciał tam iść. Codziennie rano o trzeciej wywoływano nas z bloków i musiałyśmy stać w zimnie i ciemności do trzeciej rano. Jeżeli nie było dla nas pracy kazano nam przehosić kamienie z jednej kupy na drugą. Widziałam często jak SS-manni i SS-mannki biły więźniów i kobiety pałkami i kijami aż do zabięcia. Jeżeli ktoś zmarł w pochodzie musiałyśmy zanosić

trupy do białego szkapu zabierano je następnie. Strażnicy chcieli zawsze bić stare i chore kobiety aż do śmierci a było to z powodu ich osłabienia fizycznego i niemożności pracy.

Pewnego ranka opuściłam ten obóz w dwa tygodnie później. Posłano mnie do Birkenau, które znane było jako najgorsze piekło Polski. W tym obozie umieszczono mnie w najlepszym bloku. Był on nazywany jako blok dla niemieckich chrześcijan. Byłam tam dlatego umieszczoną, gdyż byłam przeznaczoną do pracy biurowej. Używali mnie jako tłumaczki dokumentów holenderskich; mówię również po francusku, angielsku, hiszpańsku i niemiecku a od czasu, gdy byłam w obozie nauczyłam się rozumieć język węgierski, polski i słowacki.

Pewnego ranka w Birkenau widziałam jak dwie młode dziewczęta chciało rzucić się na druty naelektryzowane aby pozbyć się życia.

Te naelektryzowane druty otaczały obóz i znajdowały się po drugiej stronie rowu. Dziewczęta te upadły do rowu chcąc dostać się do zagrodzenia. Zaczęły wołać i usłyszały je SS manki. Zwołano nas wszystkich i zmuszono patrzeć się gdy te się topiły. Powiedziano nam, że czeka nas ten sam los jeżeli zechcemy popełnić samobójstwo. Wiele osób usiłowało popełnić samobójstwo.

Do pracy w biurze przeszłam w sierpniu 1942. Jednym z moich zajęć było zliczanie zmarłych. Wiedziano o tym, że wszyscy więźniowie byli gazowani w komorach i 5 krematoriach obozu. Wiele tysięcy zagazowano i widziałam spisy. Wszystkie spisy niszczone po upływie 2 miesięcy. Spis zagazowanych nosił nazwę S.B.co znaczy "Sonderbehandlung".

Nie było rzadkim aby listy zawierały 3 do 4.000 nazwisk. Jako przyczynę śmierci w wszystkich tych spisach podawano zawsze to samo: tyfus plamisty, choroba serca, malaria, infekcja, T.B.ect.co nie zgadzało się z prawdą. Widziałam również długie szeregi ludzi wprowadzanych do budynku, w którym znajdowało się krematorium. Gdy ludzie ci weszli do budynku, po pewnym czasie można było widzieć dym i czerwone światło ponad kominami, i czuć było duszący odór spalonego

Str. 142, 143, 144.

4.

ciała. Miało to miejsce codziennie, a gazowanie i spalanie gdy trupów było tysiące. Rankiem 5 stycznia 1945 powieszono 4 młodych polskie Żydówki. Cały obóz zgromadzono aby patrzeć na powieszenie. Jako powód podano, że usiłowały one dostarczyć środków wybuchowych mężczyznom którzy chcieli zniszczyć krematorium.

Obóz ten otrzymywał rozkazy z Berlina Reichsicherheits-Hauptamt. Wiem o tym, ponieważ adresowałam pisma pod tym adresem a również widziałam nadchodzącą pocztę zawierającą ten adres niemiecki. Moje biuro pracowało również z gestapem w pobliskich miastach którzy przyjeżdżali aby nam w pracy pomagać i na odwrót. Przy wielu sposobnościach wysocy niemieccy urzędnicy przyjeżdżali i zwiędzali nasz obóz przeprowadzając inspekcję.

Podaję poniżej niektóre nazwiska i rodzaj zatrudnienia urzędników tego obozu:

SS	Oberscharführer	Kirchner (Kirchner)
"	"	Beger
"	"	Quakernaek
"	"	Drasser
"	Unterscharführer	Brech
"	"	Bernhard Kristan (Berka/d Werra/
"	"	Lachman
"	"	Schobert
"	"	Kamphuis
"	"	Jasper
"	"	Schurz (przybył z Wiednia)
"	"	Hoessler - ten człowiek był dobry, i robił co mógł dla nas .Usuwał na bok rozkazy gdy te przychodziły.

18 stycznia opuściłam Oświęcim gdy Rosjanie się zbliżali. Wszystkie spisy we wszystkich urzędach zostały zniszczone i musieliśmy iść 50 kilometrów do Losslau. Ci którzy nie byli w stanie iść byli zdłuż drogi zastrzeleni. Szliśmy w grupach po 300 osób. Widziałam wiele

trupów tych których zastrzelono wzdłuż drogi. Gdy przybyliśmy do Loslau załadowano po 77 osób do każdego bydłowego wozu i odstawiono nas do obozu w Rawensbruck. Był on bardzo przeładowany, po 1.600 osób w budynku długości 100 stóp a szerokości 300. Podczas podróży nie dano żadnego jedzenia przez czas 9 dni. Padał śnieg. Wiele z nich zmarło w tym obozie. W tydzień po tym znowu pociągiem po 100 osób w jednym wozie przybyliśmy do Malchow, który jest blisko Berlina. Tutaj dostaliśmy trochę chleba, wodnistej zupy i garstszek wody. Opuściliśmy znowu ten obóz i przybyliśmy do Neustadt. Po dwu dniach podczas marszu upadłam na brzegu drogi. Rosjanie byli coraz bliżej a gdy ostatecznie przybyłam do Neustadt Rosjanie już tam byli i po paru dniach przybyłam do linii amerykańskiej.

w

Mam obecnie 26 lat, otrzymałam wykształcenie publicznej szkole w Holandji otrzymawszy stopień dla Uniwersytetu a następnie uczyłam się w tajnej szkole, gdzie nauczyłam się pisać na maszynie i steno-
grafować i skończyłam angielski kurs handlowy. Moją matką i ojciec musieli być zagazowani i nie wiem co się stało z moim bratem.

-/-

Biuro Udostępniania Dokumentów
Archiwizacji